

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztę lwowskiej 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się według tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro}. 102.

2. września 1847

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dar z Węgiei na wsparcie cierpiących niedostatek w Galicyi. — Z Wiédnia: Drugi prezydent galic. gubernium Filip Kraus na godność barona wyniesiony. — Arcybiskup Lwowski już mianowany. — Mianowanie Kuratora uniwersytetu Krakowskiego.

Wiadomości zagraniczne: Francya: Król ułaskawił w dzień swych imieniu blisko 600 osób. — Znowu eksplozja na jednej z ulic paryzkich. — Warownie angielskie w pobliżu Cherbourga. — Szczegóły o morderstwie księżnej Frasin. — Rsiążę Frasin odebrał sobie życie w więzieniu.

P r u s y: Proces przeciw Polakom, (Ciąg dalszy.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Nowego Sącza. — Z Zaleszczyk. — Ze Stryja. — Z Ołomuńca.

Temperatura i stan atmosfery w sierpniu r. b. we Lwowie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na wsparcie cierpiących niedostatek w Galicyi, przesłał pewien bezimiennie z Piszczana na Węgrach 200 zr. m. k.

Przydyjum krajowe widzi się obowiązaniem wyrazić szlachetnemu dawcy imieniem cierpiącej ludzkości najżywszą podziękę, i ten czyn wspaniały publicznie ogłosić.

We Lwowie dnia 20. sierpnia 1847.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył najwyższym własnoręcznie podpisanym dyplomem c. k. drugiego prezydenta galicyjskiego gubernijum i kawalera król.

węgierskiego orderu s. Szczepana Filipa Kraus, według statutów tegoż orderu, wynieść na godność barona cesarsko-austrijackiego państwa.

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 18. sierpnia b. r. dziekana Pragskiej metropolitalnej kapituły, Wacława Wacławiczek, mianować Arcybiskupem Lwowskim obrządku łacińskiego.

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 21. sierpnia b. r. kanonika Krakowskiego dra. Jana Schindler, mianować kuratorem Krakowskiego uniwersytetu.

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 20. sierpnia b. r. opróżnioną w kryminalnym sądzie Czernowieckim posadę radcy, nadać sekretarzowi tamtejszego kryminalnego sądu, Wojciechowi Pawłowskiemu, z płacą 1400 zr. m. k.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Z Paryża dnia 23. sierpnia. Z powodu siedemnastej rocznicy swego wstąpienia na tron dał Król bardzo wielu osobom ułaskawienie. Blisko sześćset osób, które odsiedziały więcej niż połowę czasu swęj kary, i od czasu zapadłego na nie wyroku, nienagańnie się sprawowały, otrzymały albo zupełnie albo w części przebaczenie kary. Wszystkie te ułaskawienia, według życzenia Króla, oznajmiono dotyczącym osobom dnia 9. b. m. to jest w dzień przed rocznicą jego wstąpienia na tron.

Dziś rano o godzinie pół do dziewiętej obudzila powszechny przestach mocna explo-

zyja w *Rue du temple*. Pewien robotnik idąc ulicą, nastąpił na jedną z tych podburzającymi kartkami napełnionych szkatułek, które od niejakiego czasu na ulicach podkładają, i zład poszła ta eksplozycja, która nieszczęśliwemu robotnikowi skaleczyła mocno obie nogi, a dwóch przechodzących lekko uszkodziła. Łoskot był tak mocny, że w winnym sklepie, przed którym leżała ta szkatułka, wszystkie szyby popękały.

Anglicy wznoszą teraz nad kanałem w Aurigny, całkiem w pobliżu Cherbourg'a kilka warowni, które mają być zaopatrzone liczną artylerją i szeroko nad morzem panować. Te fortyfikacje zrobiły we Francji niepokojące wrażenie, owoż dla objaśnienia tego przedmiotu, posłano notę do angielskiego rządu. Atoli słysząc, że po odebrauiu dyplomatycznych objaśnień, oświadczył francuzki rząd, że jest zadowolonym.

Stawiony właśnie przed sąd parów książę Praslin jest bardzo majątnym właścicielem zamku Vaux pod Melun; liczy on lat 43, i jest tylko o rok od swęj żony starszym. Miał z nią w 22 letniem pożyciu 3 synów i 6 córek. Od lat kilku poróżnił się ze swoją małżonką, a powodem do tego miała być pewna piękna i utalentowana panna de Luzy, osoba 34letnia, która w domu księcia była przez 6 lat za guwernantkę, i dopiero przed miesiącem po gwałtownej scenie księcia z księżną, na żądanie tęj ostwiej dom ich opuścić musiała, przyczem księżna zapewniła jej dożywotnią pensyję. Jużto wiadomo było, iż między księciem a guwernantką zachodziły karygodne stosunki. Trwające od kilku lat nieporozumienie w tęp małżeństwie, starali się zagodzić nietylko ojciec księżnej (marszałek Sebastiani), i wuj księcia (książę Coigny), ale nawet sam Król, Królowa i inni członkowie familii królewskiej; szczególniej też siostra Króla (Madame Adelaide) wszystkiego z swęj strony dokładała, aby zwaśnione małżeństwo do zgodnego pożycia nakłonić. Książę Praslin, poufały przyjaciel księcia Nemours, okazywał zawsze chęć do zgody, ale księżna, mimo iż guwernantka dom ich opuściła, miała go zawsze w podejrzeniu, była bowiem bardzo zazdrośną i urażliwą. Mówią iż książę odwiedził swą polubienicę w przedwieczór tęj nocy, w której morderstwa dokonał. — Że nie kto inny, jak on sam jest zabójcą księżnej, mówią zatem rozmaite poszlaki, jakoto: pokoje księżnej były zamknięte, a nigdzie nie można było znaleźć najmniejszego śladu, aby ktoś z zewnątrz do niej się dostał. Pas od dzwonka nad

łóżkiem księżnej, był tak w górę zwinięty, aby go ręką dostać nie mogła. Na drugim zaś pasie od dzwonka, który był blisko kominka, i do którego księżna zapewne po długiem i rozpaczliwem pasowaniu się z swym mordercą dostać się mogła, znaleziono znaki krwi. To też na głos tego dzwonka, wpadł jeden z dworzan do pokoju, a zastawszy księżnę od mnóstwa ran we krwi się brocząca i w ostatnim tchnieniu, pospieszył do pokoju księcia, który zabierał się właśnie do mycia swoich rąk, krwią zbroczonych. W lewęj ręce księżnej, tudzież tu i owdzie w jej pokoju znaleziono włosy, zupełnie podobne do włosów księcia. Brakło też nocnego szlafroka księcia, a na kominie znaleziono mnóstwo świeżego popiołu; zdaje się tedy, że książę dopełniwszy morderstwa w tym szlafroku, spalił go, aby ślady krwi zniszczyć.

Mówią iż król podpisując postanowienie dotyczące zwolania sądu parów w sprawie księcia Praslin, wyrzekł: »Najboleśniejszy to dla mnie czyn, od mego wstąpienia na tron.«

Z Paryża d. 24. sierpnia. (Przez telegraficzną depezę na Berlin). Książę Praslin otrul się właśnie w więzieniu.

Prusy.

Z Berlina dnia 20. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sądowem zabierali z kolei głos obrońcy trzech obżalowanych: Mateusza Moszczeńskiego, Adolfa Malczewskiego i Bonawentury Garczyńskiego. Radzca najwyższego sądu sprawiedliwości Martins, jako obrońca obżalowanego Moszczeńskiego oświadczył, że roztrząsanie przedmiotowego faktu zbrodni całkiem pominię, i od razu do rozbioru podmiotowego faktu przejdzie. Jeżeli ze swego klienta potrafi zdiąć winę co do tego, iż należał do spisku i wiedział o nim, to zresztą malszej wagi jest rzeczą, czy zbrodnia ta jest zbrodnią stanu, czy też zdradą kraju. Moszczeński wystawiony jest w akcie oskarżenia jako jeden z najniebezpieczniejszych uczestników w planie zmierzającym do przywrócenia Polski. W oskarzeniu stoi: że w jego wsi Śrębrnej Górze odbyło się zgromadzenie, na którym rewolucyjny zamach na Bydgoszcz uradzono; dał on 1000 talarów na cele rewolucyjne; ukrywał u siebie Ludwika Mirosławskiego. Do tych faktów przybywa jeszcze i ten, że dnia 12. lutego zaintabulował na imię swęj żony 135,000 talarów. Wszystkie te okoliczności mogły się przyczynić do tego, że Moszczeński uznany był przez urzędników, którzy z nim przedwstępna indagacyję odbywali, jako jeden z głównych przewodzców

spisku polskiego. Gdy się do niego zbliżyli, ujrzeli, że to człowiek słabowity, bojaźliwy, wrażeniom łatwo uległy. Przez groźby, postrach i przerywanie spoczynku nocnego; przez wysilające, dobijające indagacyje, tudzież przez uludzenie go, iż za dobrowolne przyznanie się na wolność puszczony będzie, uzyskano rezultaty w akcie oskarżenia złożone. Atoli te rezultaty przedwstępnej indagacyi, poszły w publicznie odbywanym procesie na nic. Wezwanie do wyliczenia 1000 talarów, nie wyszło bynajmniej od spółobżałowanego Malczewskiego, lecz od zmarłego już i niepodejrzanego hrabi Józefa Bnińskiego, a pieniądze te nie były na cel rewolucyjny, lecz na cel dobroczynny. Wszak wszystko to stwierdziły zeznania świadków pod przysięgą, również jak i to: że orzeczenia list zastawny nie został bynajmniej spółobżałowanemu Guttremu doręczony. A tak upada cały ten punkt oskarżenia, a terazniejsze odwołanie ze strony obżałowanego okazuje się ze wszystkiém uzasadnione. Dalej, wielki udział jego klienta w spisku ztąd wywodzą, że w jego wsi Śrébrnej Górze odbyło się owo znane zgromadzenie. Na tém oparto wiele, że obżałowany nie odwołał tego faktu, a nawet wyznał, że od spółobżałowanego Aleksandra Guttrego odebrał list z zawiadomieniem, iż na 8. lutego ma się spodziewać odwiedzin. Ze obżałowany w skutek listu wezwał swoją żonę, aby na ten dzień wraz z córką z Śrébrnej Góry wyjechała, wyjaśnia się to bardzo prosto z zachodzących stosunków familijnych, gdyż Moszczeński przygotowany był na odwiedziny konkurenta, któremu rękę swęj córki odmówił, i chciał tém samém oszczędzić żonie i córce nieprzyjemnego spotkania się. Obżałowany podejmował w swoim domu Ludwika Mierosławskiego, którego znał tylko pod nazwiskiem Szatkowskiego, i według starodawnej gościnności polskiej nie dowiadywał się o bliższe stosunki swego gościa. Na naradach osób do niego przybyłych nie znajdował się Moszczeński; i tylko jako gospodarz to przychodził do odchodził do pokoju, w którym goście byli zgromadzeni, a z ich rozmowy tyle tylko słyszał, że mówili o dawniejszém wojnie rewolucyjnej, i o dawniejszém przedsięwzięciu jenerała Dąbrowskiego na Bydgoszcz. Mierosławskiego, który dla słabości został się w Śrébrnej Górze, odwiedził Moszczeński do Świniar, aby z właścicielem tej wsi pomówić o interesach. Także miał on wziąć na siebie przesłanie listu. Ależ byłby obżałowany, przy swojej trwożliwej naturze uczynił to wszystko, gdyby

się był domyślał, że muiemany Szatkowski jest niebezpiecznym emisaryjuszem polskiej propagandy? Dla zabezpieczenia swego majątku miał on, znając swą winę, kazać intabulować na rzecz swęj żony owych 135,000 talarów. Ależ jeżeli obżałowany chciał uniknąć konfiskacyi majątku, to tém intabulowaniem 135,000 talarów nie byłby temu zapobiegł, bo jego majątek jest 2 do 3 razy większym. Ten czyn wyjaśnia się bardzo naturalnie ze wspomnionego wyżej poróżnienia familijnego. Uczynione w przedwstępnej indagacyi zeznania, niezgadające się z terazniejszymi zeznaniami, niezastługują na wiarę, gdyż obżałowany nie jest dość mocny w języku niemieckim, w którym go badano. Wyludżono od niego te zeznania przez obietnicę wypuszczenia go na wolność. Z resztą i to przypuścić trzeba: że obżałowanemu poddawano odpowiedzi, jak np. ma się owa sprawa z listem zastawnym. Wszak inkwirent nie poprzestał na tém, że wezwanie do przyczynienia się do składki pieniężnej wyszło od niepodejrzanego hrabi Bnińskiego; inkwirent musiał koniecznie wciągnąć do tego, i spółobżałowanego Malczewskiego. Ze wszystkich punktów rzucających podejrzenie na obżałowanego, jeden tylko jest jeszcze nicobalony, to jest owo zgromadzenie w Śrébrnej Górze. Ależ fakt ten nie może wystarczyć na dowód. ¹⁷ obżałowany miał czynny udział w spisku. Dodać i to należy, że Moszczeński nie jest wcale takim, aby się po nim takiego czynu spodziewać można. Dochodzi on już 50go roku życia, przeto minęła już u niego ta pora, w której człowiek lekkomyślnie w jakiebądź przedsięwzięcie się rzuca. Jest on spokojnego i rozważnego sposobu myślenia, a że nie łatwo pociągnąć go mogą plany rewolucyjne, dowód i w tém, że w roku 1831 o 16 lat młodszy niż teraz, nie wdał się przecie do powstania polskiego. Z resztą Moszczeński mógł być tylko stracić na rewolucyi; całe jego zewnętrzne położenie nie jest po temu, aby mógł mieć skłonność do obalania porządku; jest on przytém bojaźliwym, przornym, i zajmuje się skrzętnie utrzymaniem swego majątku i pomnożeniem go. Gdyby Moszczeński był wiedział o rewolucyjnych zabiegach zgromadzenia w Śrébrnej Górze, nie byłby zgromadzenia tego w swoim domu cierpiał. Z tych wszystkich powodów sądzi on, że z zupełném prawem zaproponować może, aby jego klienta za niewinnego uznano i niezwłocznie na wolność wypuszczono.

Następnie zabrał głos pan Crelinger, jako obrońca obżałowanego Adolfa Malczew-

wski. Oświadczył on: iż jego klient jest wprawdzie gorliwym i pełnym zapału Polakiem, i dlatego też spółziomowicie jego wielce go poważali; ale nie był on ani przewodzącą stronnictwa, ani też członkiem towarzystwa demokratycznego. Co do tego, iż mając przyjąć posadę obwodowego komisarza, podanie to polega na poprzednich zeznaniach Mierostawskiego, który wszakże sam później oświadczył, iż gdy dwóch było Malczewskich, miał on zawsze Adolfa Malczewskiego za Albina. Co do sprawy z listem zastawnym, to przeciw jego klientowi mówi tylko dawniejsze zeznanie Moszczeńskiego. Zeznanie to zostało teraz odwołane. Rzecz ta ma także wewnętrzne niepodobieństwo do prawdy: Moszczeński, który znany był obżalowanemu jako człowiek dziki i na nic względu nie mający, byłby przy swoim trwożliwym charakterze obawiał się skompromitować, przez złożenie w jego ręce pieniędzy na cele rewolucyjne. Podana w akcie oskarżenia schadzka Malczewskiego z Mierostawskim w Poznaniu, nie mogła być miała miejsca. Wszak wszystko mówi za tem, iż dzień 4ty lutego musiał być dniem tej schadzki; a tymczasem z zeznań świadków pokazało się, że Malczewski od 29. stycznia do 7. lutego po za obręb dóbr swoich nie wyjeżdżał. A jeżeli ten punkt oskarżenia upada, to z nim upada także zawarte w akcie oskarżenia sprawozdanie Malczewskiego o rezultatach jego podróży, równie jak i to, że on wziął na siebie nowe polecenia, mianowicie popieranie zgromadzenia w Śrebrnej Górze. Częste odwiedziny i zgromadzenia się w Recz nie są dowiedzione. Do Śrebrnej Góry przybył Malczewski dnia 8. lutego, a to na polowanie, które tamże za jego sprawą miało być dane. Jeżeli w tymże samym dniu było tam zgromadzenie w celu umawiania się o rewolucyi, klient jego nie przybył w tym zamiarze, aby miał udział w tém zgromadzeniu. Z resztą przez cały prawie dzień 8go lutego przebywał Malczewski w pokoju Dam przy swój chorób onie, a wieczorem tegoż dnia wyjechał z Śrebrnej Góry. Rewolucyjne umawiania się miały się odbyć dopiero dnia 9. lutego, a Malczewski nie był już w tym dniu w Śrebrnej Górze. Jeżeli zaś nie należał do tych umów, to niewiedzieć dla czego by miał to zgromadzenie tak gorliwie popierać. Gdy tedy nie miał udziału, to i to przeciw niemu upada, że odbierał instrukcje i że z swój strony propozycje czynił. Z temi dwoma głównymi punktami obwinienia, t. j. ze sprawą tyczącą się listu zastawnego i ze zgro-

madzeniem w Śrebrnej Górze upada oskarżenie Malczewskiego, a inne obwinienia są naprzeciw temu tylko uboczną rzeczą. obrońca przeszedł tedy pokrótce te inne punkta aktu oskarżenia, i zakończył tą propozycją, aby jego klienta za niewinnego uznano.

Nareszcie zabrał głos Dr. Szumann, jako obrońca obżalowanego Garczyńskiego. Obrońca wyszczególnia naprzd to, że protokół niemiecki nie zgadza się z polskim. Co zaś do tego, jakoby Nepomucen Sadowski miał badać jego klienta, to sam już Sadowski zeznał, że Garczyński nie należał do spisku. Nie znajdował on się na zgromadzeniu w Śrebrnej Górze; przybył on w to miejsce dopiero później, i to w interesie piwa się tyczącym. Ze podróż Garczyńskiego do Bydgoszczy miała być w związku z rewolucyjnymi celami, na to nie ma dowodu; i owszem zeznania świadków dowiodły, że obżalowany jeździł do Bydgoszczy w interesie sprzedaży zboża. A tak nie można klientowi jego udowodnić, że należał do spisku; a gdy do tego są niezaprzeczne świadectwa, że tenże spokojnie i statecznie się zachowywał, i odosobnione życie prowadził, przeto obrońca proponuje, aby Garczyńskiego za niewinnego uznano.

Po upływie półgodzinnj pauzy zabrał głos prokurator królewski, aby odeprzeć obwinienia zadane przez obrońców listu urzędnikom, którzy przedwstępna indagacją się zajmowali. Trzej obrońcy odpowiedzieli krótko prokuratorowi królewskiemu, poczem o godzinie 12tej zamknięto dzisiejsze posiedzenie.

— dnia 23. sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie sądowe zaczęło się o godzinie ósmj wywołaniem imion obżalowanych. Potem przywołano obżalowanego Henryka Ponińskiego. Ma on lat 37, jest rodem z Poznania, porucznikiem landwerów właścicielem majątności Komorniki w średzkim obwodzie; następnie był członkiem agronomicznego towarzystwa tegoż obwodu, polskiego kasyna w Poznaniu i towarzystwa polowania. W drugiej połowie stycznia 1846 zeszedł się Poniński ze swoim szwagrem Apolinarym Kurnatowskim w hotelu *de Bavière* w Poznaniu, i gdy przy tej sposobności wszczęła się rozmowa o zabiegach Polaków, rzekł, że »umyślnie się usuwa, aby go do jakiego związku niezwerbowano; jednatże gotów jest do wszystkiego, jeżeli potrzebować go będą.« Jakoż nazajutrz złożył spółobżalowanemu Guttremu w obecności Kurnatowskiego przysięgę, którą musiał ślubować bezwarunkowe posłuszeństwo przelozonym,

zachowanie tajemnicy i niespocznienie dopóty, aż pokąd Polska oswobodzona nie będzie.

Wezwany pisemnie przez Wolniewicza, przybył dnia 4. lutego do Poznania i miał udział w zgromadzeniu, w którym go przeznaczono na naczelnika pierwszego zaciągu w średzkim obwodzie i dano mu bliższe instrukcje o operacjach, które z powstańcami swego dystryktu miał wykonać. Dano mu także egzemplarz mapy Kurnatowskiego. Kupiwszy sobie dnia 4. lutego jedną lub dwie pary pistoletów i dwa angielskie siodła z olstrami, zaczął się dnia następnego w hotelu *de Barrière* kurować, i z tego powodu, równie jak i dla zbliżającego się wybuchu rewolucyi, prosił spólbztałowanego Edmunda Taczanowskiego, aby zamiast niego przyjął komendę w średzkim obwodzie, i aby zawiadomił o tem Guttrego. Taczanowski oświadczył swą gotowość; jednakże Guttry niezezwoił na tę zmianę komendy, i wydał rozkaz, że Poniński aczkolwiek słaby, musi stać na swoim stanowisku.

Wezwany do odpowiedzi na to oskarżenie, nadmienił obżałowany, iż prawdą jest, że przystąpił do spisku i na przywrócenie dawnego polskiego państwa przysięgę złożył; ale komu ją złożył? Na to nie da żadnego objaśnienia. Następnie prawdą jest, że z powodu wezwania przez Wolniewicza przyjechał był dnia 4. lutego do Poznania, i że w tym dniu był kilka razy z Sokolnickim i Białkowskim u Wolniewicza; przedmiotem rozmowy jednakże niebyła rewolucyjna, lecz przyjęcie pana Lutomskiego do średzkiego agronomicznego towarzystwa. Prawdą jest także, że dnia 31. stycznia otrzymał instrukcje, równie jak i egzemplarz mapy Kurnatowskiego, i że był przeznaczony na naczelnika w średzkim obwodzie. Siodła i pistolety sprawił sobie jako wojenne przygotowanie do powstania. Z Taczanowskim nie mówił, lecz proponował go dlatego, bo go uważał za zdającego do tego zawodu i dlatego że się domyślał, gdyż z pewnością niewiedział, że on do związku należy.

Zaraz potem przystąpiono do badania Tadeusza Sokolnickiego. Ma on lat 52, jest religii katolickiej, właścicielem majątku Piłgłowice, w średzkim obwodzie. Był członkiem gnieźnieńskiego agronomicznego towarzystwa i polskiego kasyna, równie jak i spółkuratorem biblioteki do czytania w średz im obwodzie. W ciągu roku 1845 otrzymał wizytę od Alfonsa Białkowskiego, Tadeusza Radońskiego i Romana Dobrowolskiego

go. Przy tej sposobności polecił mu Radoński pod pozorem, że się zawiązało patryjotyczne i narodowe towarzystwo, które zamysła wydać najprzód statystykę tej prowincyi, aby zbierał statystyczne materiały policyjnego dystryktu Świętomysła i Białkowskiego mu je przesyłał. Jakoż po niejakiem ociąganiu się, przyjął obżałowany to zlecenie. Ale aż w kilka tygodni później były te artykuły przez samego Białkowskiego zamówione u prywatnego sekretarza Grünberg, który u dystryktowego komisarza w Świętomysłu był pisarzem, i przez Sokolnickiego Białkowskemu u przesłane. Dnia 4. lutego przyjechał obżałowany na wezwanie Wolniewicza, podobnież do Poznania, miał udział w odbywanem w bazarze zgromadzeniu i pozwolił mianować się naczelnikiem drugiego zaciągu w średzkim obwodzie. Również przybył i na wyznaczony na dzień 14. lutego zjazd do Poznania, dla odebrania tam dalszych instrukcyj.

W dzisiejszej indagacyi nadmienił obżałowany, iż prawdą jest, że u niego byli wymienieni w oskarżeniu panowie, ale w okolicznościach prywatnych, a polecenia do zbierania statystycznych wiadomości nie otrzymał. Prawdą jest i to, że na wezwanie Wolniewicza d. 4. lutego przyjechał był do Poznania, ale nie mówiono tam o powstaniu, lecz tylko o przyjęciu pana Lutomskiego do agronomicznego towarzystwa. Uczynił on zeznania w protokołach poprzedniego badania, ale tylko na przedstawienia inkwidenta i dlatego, że był chory, osłabiony na siłach i zmęczony. Jakoż na propozycyję obrońcy odczytano kilka lekarskich z roku 1833 i 1846 pochodzących zaświadczeń; według tychże zapadał obżałowany często na zdrowiu, i był mocno znękany na duszy, z czego umysłowej choroby się obawiano. Oprócz tego sztabowy lekarz Petri, doktor instytutu zaświadcza, że kurował obżałowanego od miesiąca grudnia z. r., i że chociaż obżałowany w przeciągu tego czasu cierpiał na ból głowy i bezsennosc, a przytem wzrok i słuch jego był osłabiony, jednakże w istotnem znaczeniu niedostrzegł w nim śladów pomieszczenia umysłu. Zjadło go poszło, dodał obrońca, że klient jego przy spisaniu pierwszego protokołu podpisał to, czego niewiedział, i że na dzisiejszem posiedzeniu inne zeznania czyni.

Potem przystąpiono do indagacyi Tadeusza Radońskiego. Ma on lat 41, jest religii katolickiej, uczył się w uniwersytecie Berlińskim. W roku 1830-31 miał udział w polskiej rewolucyi przeciw Rosyi i służył w końcu jako po-

rucznik w parku artylerii korpusu powstańców; później poświęcał się wiejskiemu gospodarstwu i mieszkał w należącej do jego żony majątności Roziałkowa-Górka. Był przełożonym agronomicznego filijalnego towarzystwa w Środzie, członkiem średzkiego towarzystwa do czytania i członkiem polskiego kasyna. Jak już nadmieniono, nakłonił on w roku 1845 Tadeusza Sokolnickiego, a to odczytaniem formuły przysięgi do przyrzeczenia zbierania statystycznych wiadomości policyjnego dystryktu Świętomysłskiego, których do zamiarów spisku użyto, i przesyłania ich Białkowskemu. Potem miał udział w konferencji, która się odbyła dnia 4. lutego pod przewodnią Wolniewicza w bazarze w Poznaniu. Ten ostatni oznajmił tamże obżałowanemu, że dla powstania mianowany jest komisarzem średzkiego obwodu, następnie dał mu egzemplarz mapy i instrukcje, i wymienił mu, jakim sposobem może unaocznić sympatyczny atrament, którym instrukcje były pisane. Dnia 14. lutego przybył obżałowany podobnie na umówiony w tym dniu nowy zjazd do Poznania.

Prawdą jest, nadmieniał obżałowany w dzisiejszym badaniu, że z Białkowskim był u Tadeusza Sokolnickiego, ale w innym zamiarze, a nie w tym, jak w oskarżeniu podano. Statystyczne wiadomości nie były przeznaczone do politycznych zamiarów, lecz do druku; nie wie on bynajmniej o przysiędze. Dnia 4. lutego był w Poznaniu; ale to, co o tem podał w przedwstępnej indagacji, do tego był spowodowany przedstawieniami inkwidenta. Nie wie on nic o instrukcjach, które miał otrzymać, ani też o środku uczynienia czytelnym sympatycznego atramentu. Dnia 4. lutego niezaszła żadna umowa do zjechania się na dzień 14. lutego, i owszem był on już dnia 12. w Poznaniu, aby u tamtejszego naczelnego ziemskiego sądu wyrobić sobie pełnomocnictwo na swego szwagra.

W końcu przywołano Alfonsa Klemensa Białkowskiego. Ma on lat 33, jest religii katolickiej, i spółwłaścicielem dóbr Pierzchno i Chudzice w średzkim obwodzie; następnie był spółprokuratorem średzkiego towarzystwa do czytania, członkiem różnych towarzystw kasynowych i agronomicznego towarzystwa, równie jak i towarzystwa polowania. Między zabraniami u niego pismami znaleziono wiele pism polskiej rewolucyjnej literatury. Przyjmował on także spółobżałowanego Seweryna Elzanowskiego, równie jak i emisaryjusów Przyborowskiego i Pozorskie-

go, a od znanych rewolucyjnych agentów Dembowskiego i Rozłowskiego odbierał wizyty; z Gliszczyńskim (Wiktoorem Heltmanem) zjeżdżał się kilkakrotnie w Winnęj Górze. Nadmieniono już, że prywatnego sekretarza Grünberga namówił do zbierania statystycznych wiadomości o policyjnym dystrykcie świętomysłskim, i że te wiadomości przez Sokolnickiego odbierał. W miesiącu sierpniu 1845 pomagał do założenia towarzystwa strzelniczego, które w Środzie miało się wprawiać w strzelaniu do tarczy. Nastąpiło to wtedy, gdy już przedtem kazał swoim służącym i włościanom w Pierzchnie z karabinków i pistoletów strzelać do tarczy. Przy tej sposobności rozdawano także na jego rozkaz wino, a do ludzi nie mówił inaczej, jak tylko »Bracia«, dodając, że wkrótce wojna wybuchnie, powinni więc pozabijać Niemców; pruskie publiczne władze będą z kraju wypędzone, w miejsce ich nastaną polskie i znowu Polska przywróconą zostanie. Również i w innych sposobnościach starał się podburzać ludzi winem i przedstawiał im, że się powinni ćwiczyć w strzelaniu, bo do rewolucyi przyjdzie. W jesieni 1845 miał udział obżałowany w zawiązaniu towarzystwa polowania, był na polowaniu w Czewojewie pomiędzy jeźdźcami, którym Apolinary Kurnatowski manewrować kazał. Na początku stycznia 1846 był obecny, gdy Malczewski prosił Antoniego Poleckiego, aby Mateuszowi Moszczeńskiemu na krótki czas tysiąc talarów pożyczył. Dnia 4go lutego przyjechał z Ponińskim do Poznania, gdzie przez Wolniewicza mianowany był dowódcą pierwszego zaciągu w średzkim obwodzie, i odebrał bliższe instrukcje o operacjach, które miał wykonywać. I na zjazd na dniu 14. lutego przybył Białkowski według umowy do hotelu *de Bavière* w Poznaniu. Ale gdy się dowiedział, że go na bazarze, w jego stancyi szukają i chcą uwięzić, pozostał przez noc w przedpokoju Ponińskiego i spał w łóżku jego służącego. Nazajutrz odjechał do Kuszuty, kazał tam przybyć swojej matce i małżonce, a potem zgłosił się u landrata w Środzie, który go uwięzić kazał.

Obżałowany oświadczył, że prawdą jest, iż Elzanowski i inni orzeczeni emisaryjusze, kilkakrotnie u niego byli. Statystyczne wiadomości zamówił on u sekretarza Grünberga, i dostał je przez Sokolnickiego. Również i sam zatrudniał się zbiorem wiadomości statystycznych, a mianowicie zamierzył ułożyć mapę urodzajności W. Księstwa Poznańskiego. Strze-

lanie do tarczy co niedzielę urządził on dla swoich gości, w czém i niektórzy z jego ludzi udział mieli. Popierał on to, ale dla tego tylko, aby ludziom odbierać sposobność uczęszczania do szynkowni, i dopomagać towarzystwom wstrzeźliwości. Że jeden drugiego bratem nazywał, jestto dawny zwyczaj polski; rodzice jego zawsze tak samo czynili: ale jakżeż mógł był tak zawczasie i do tak niewykształconych ludzi mówić o rewolucyi, choćby nawet istotnie miał był ten zamiar użyć ich do niej? Prawda, że na polowaniu w Czewojewie jeździł wraz z innymi i to tak, jak nimi Kurnatowski kierował; czyto były wojskowe ćwiczenia, tego nie wié, bo nie jest wojskowym. W Poznaniu był dnia 4. lutego, i mówił tam z Wolnicwiczem o przyjęciu Lutomskiego do towarzystwa agronomicznego; ale o powstaniu i instrukcjach nie było tam mowy; także nie otrzymał on żadnej mapy, żadnego urzędu, i nie należał do żadnej umowy na nową schadzke na dzień 14. lutego. Dnia 13. lutego odwiedził on chorego Ponińskiego w hotelu *de Bavière*, a dowiedziawszy się, że ma być aresztowanym, przepędził noc u niego w przedpokoju.

Obrońca, komisarz sądowy Lewald przemówił: Co się tyczy pism rewolucyjnych, klient jego ma bibliotekę z 800 tomów, a jeśli pomiędzy niemi znajduje się kilka takich pism, nie jest to nic uderzającego. Co do zbioru wiadomości statystycznych, tenże otrzymał za to od towarzystwa średzkiego pismo dziękczynne. Podania o ćwiczeniu się w strzelaniu do tarczy, dla dopomagania tym sposobem towarzystwom wstrzeźliwości, są już zapewne jako prawdziwe uznane. Co zaś do sprawy z Lutomskim, to wszyscy czterej obżalowani zgodzili się w swoich zeznaniach na jedno.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

(Z korespondencyi prywatnej.)

Z Nowego Sącza, dnia 29. sierpnia Mimo częstych niepogód żniwa w naszej okolicy są na ukończeniu. Rok ten w ogólności za dość urodzajny uważać można. Zboże jest dość namłotne: żyto i pszenica wydają z kopy po $\frac{3}{4}$ do 1 korca. Jęczmień tylko po największej części chybił; szczególnież też ten, który był późno i na wilgotnych gruntach siany, ledwie nasienie wróci. Owies wydał plon bardzo obfity; kopa sypie 2 do 3 korcy. Ceny nie ustaliły się jeszcze, bo dla robót w polu, mało na targi dowożą. Onegdaj płacono na naszym targu za korzec

pszenicy 8 zr. 24 kr., żyta 6 zr. 24 kr., jęczmienia 4 zr., owsa 2 zr. 24 kr. m, k. — Ziemiaki psują się w wielu miejscach, i powszechna jest o ten produkt obawa. — Konicze drugie lepsze są od pierwszych; mamy przeto nadzieję zebrać dość tego nasienia.

Z Zaleszczyk, dnia 31. sierpnia. Tegoroczne zbiory zboża na ukończeniu już będące, wszędzie prawie nadspodziewanie dobrze wypadły; a jeżeli co do ilości kóp nie wyrównywały przeszłorocznym (które do najlepszych od wielu lat policzyć było można), to za to zboże jest namłotniejsze, a ziarno mączystsze. Nietylko więc że nie mamy nieurodzaju, ale nawet możemy zbiory nasze stawić w równi z owemi od roku 1843 do 1845, i do dostatnich je policzyć. Niedostatku nigdzie u nas nie ma, nie będzie tedy i głodu, bo są obfite zasoby; chyba ten, co nie chce widzieć, mógłby inaczej powiedzieć.

W wielu miejscach podsiewano już nawet oziminy, a ciepły dęszcz, który na nie spadł, zapewne im dopomoże.

Chociaż chciwość i panujące w handlu oszustwo starają się ciągle wysokie ceny zboża utrzymać, to przecież manewry te nie mogą już długo potrwać, bo błogosławiony plon, którym nas nieba obdarzyły, może spodziewać się, iż ceny muszą wszędzie pospadać, i to tém bardziej, że jeszcze są dawniejsze zasoby, którym spekulanci zaprzeczają, ażeby tylko zboże, piwo i wódkę w nadmiernych cenach utrzymać. Dziś stoi u nas jeszcze korzec pszenicy na 4 zr. 24 kr. do 4 zr. 48 kr., żyta 3 zr. 36 kr. do 4 zr., jęczmienia 2 zr., hreczki 2 zr., kukurudzy 2 zr. 48 kr., owsa 1 zr. 36 kr. do 1 zr. 48 kr. mon. konw. — Za garniec 30stopniowej okowitej płacą 50 kr. mon. konw.

W lipcu r. b. spławiono do Rosyi Dniestrem pod Zaleszczykami w ogóle 19 galarów i 167 tratów; na tych było: 6037 pni drzewa budulcowego, 3300 bali, 10,970 tarcic, 72,000 gatów i 32 sążni sześciennych drzewa opałowego.

W sierpniu zaś spławiono: 11 galarów i 130 tratów, na tych było: 2650 pni drzewa budulcowego, 4600 bali i 8326 tarcic.

Ze Stryja, dnia 29 sierpnia. Przy dziesięciodniowej pogodzie uprzątnięto się dość znacznie ze zbiorem ozimego i jarego zboża, to jest pszenicy i jęczmienia; zrodziły one dość plennie i obiecują dobry wydatek. Ziemiaki bar-

dzo smutnie wyglądają, bo nać ich zesła do szczętu, tak jak w przeszłym roku. Ceny zboża jeszcze się nie ustaliły; na naszym ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 5 zr. 36 kr. do 6 zr., żyta 3 zr. 36 kr. do 4 zr., jęczmienia 3 zr. 12 kr., owsa 2 zr. 24 kr. m. kon. Za garniec okowitej nie dają jak tylko 57 kr. m. k.

Nasz zwykły o te czasy dwutygodniowy jarmark skończył się onegdaj. Przez cały ciąg tego jarmarku było w ogóle 2800 wołów, największej z pasz nad-stryjskich i nad-dniestrzańskich, to jest krajowych. Nie sprzedano jak tylko 1600 sztuk, nie było bowiem tym razem kupców ani z Morawii ani z Szlązka, co naszych spekulantów nie mało zatrwożyło. Wspomnianych 1600 wołów zakupili żydzi. z Żurawna, z Rymanowa, Liska i Biały, płacąc za parę 9¼ cetnarową dobrze tłustą po 120 do 125 zr. m. k., za parę 9cetnarową po 110 do 115 zr. m. k., a za parę 8½ cetnarową po 90 do 95 zr. m. k. Reszta wołów popowracała do pasz, a właściciele będą musieli iść z niemi sami w drogę. Z mniejszych parników zakupili Rozdolscy żydzi do 200 sztuk na rzeź dla Lwowa, płacąc za parę po 70 do 75 zr. m. k. Wszystko było w ogóle spadło znacznie z ceny, osobliwie też krowy: tak np. taką krowę, za którą przed sześciu tygodniami trzeba było dać 35 zr. m. k., dostać można było na tym jarmarku za 24 zr. mon. konw., średnie zaś krowy nie kupowano drożej jak po 16 do 18 zr. mon. kon.

Z Otomuńca. Targ na woły dnia 25go sierpnia.

Z przypędzonych w tym tygodniu z Galicji 1709 wołów, poszło z drogi wprost do Wiednia 324 sztuk, a na naszym targu stanęło 1385. Prócz partyi Nro. 12, wszystkie inne woły nie odznaczały się jakością, a gdy i z cenami bardzo się trzymano, przeto nie wszystkie woły znalazły kupca. — Wiedeń zawsze jeszcze mało od nas potrzebuje, bo z Węgier wiele dostaje. Cetnar wołu stoi w tej stolicy na 45 zr. w. w.

Przypędzili na targ: 1) Sal. Hrdliczka, z Dzuryna, 150 wołów; 2) Herman Hatschek, z Wołnowa, 130; 3) Bernard Hrdliczka, z Żurawna, 85; 4) Abr. Klausenstok, z Dombrowy, 56; 5) Sal. Walloch, z Rozowy, 100; 6) Benjamin Wasserstrom, z Rymanowa, 54; 7) Mojżesz Kriss, z Żydaczowa, 81; 8) Bernard-

Hrdliczka, ze Stryja, 77; 9) Samuel Lewanowicz z Halicza, 69; 10) Mechel Tabak, z Roguźna, 79; 11) Samuel Kriss, z Wojniłowa, 90; 12) Leib Allerhand, z Nowosielec, 124. — Małemi partyjami 290. — Ogółem 1385.

Rozkupiono:	sztuk	Cena jedn. pary w. w.		radusz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Z partyi Nr. 1. tylko 39 sztuk.					
Z partyi Nr. 2. tylko 24 sztuk.					
Z partyi Nr. 3. do Pragi	45	325	—	—	8
Partyję Nr. 4. kawałkami					
Z partyi Nr. 5. do Berna.	85	350	—	1	8 1/2
Partyję Nr. 6. kawałkami					
Partyję Nr. 7. do Wiednia	81	336	—	—	8 1/4
Z partyi Nr. 8. do Berna	48	335	—	—	8 1/2
Partyję Nr. 9. do.	67	335	—	2	8 1/2
Partyję Nr. 10. do Wiednia	78	326	—	1	8
Z partyi Nr. 11. do Berna	78	362	30	—	8 1/2
Partyję Nr. 12. do Pragi	121	475	—	3	11
Małe partyje ze wszystkim.					

Temperatura i stan atmosfery w sierpniu r. b. we Lwowie.

(Termometr Reaumura. Barometr miary paryskiej, do 0° Reaum. sprowadzony.)

Według dostrzeżeń meteorologicznych we Lwowie w sierpniu r. b. robionych, okazały się co do temperatury powietrza i stanu atmosfery następujące wypadki: Najcieplejszym był dzień 10ty sierpnia, średnia bowiem temperatura tegoż dnia była +17° 95. Najmniej ciepłym był dzień 29ty sierpnia, średnia bowiem temperatura tegoż dnia była +10° 48. Najwyższy stan termometru był dnia 10go . +25°, 1. Najniższy „ „ „ „ 30go . + 5°, 5. Przeto całkowita zmiana temperatury była . 19°, 6. A największa zmiana w 24 godzinach d. 21go . 14°, 2. Średnia temperatura pojedynczych dekad była: 1szej dekady t. j. od 1. do 10. sierpnia . . +15° 59. 2giej „ „ 11. „ 20. „ . . +15° 96. 3ciej „ „ 21. „ 31. „ . . +14° 12. Całego miesiąca + 5°, 18. którego temperatura jest od temperatury normalnej sierpnia (z 32 lat = +13°, 14) wyższa o . . . 2°, 04. Barometru najwyższy stan był d. 17go . 27", 483. — — — — — najniższy — — — „ 6go i 7go 26", 958. — — — — — średni 27", 228. Wiatr panujący był południowo - wschodni. Dni napół-pogodnych było 31, deszczu 13, mgły 7; grzmoty były 6 razy, a dnia 24go dwukrotnie.

Van Roy.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

